

„PROCES CENTRALNEGO URZĘDU PLANOWANIA” W 1948 ROKU

RELACJA O POCZĄTKU STALINIZMU W POLSCE^{2*}

Właśnie mija pięćdziesiąt lat od wydarzenia o dużej doniosłości w powojennej historii Polski. Wydarzenie to jest tym bardziej warte przypomnienia, że niemal wcale o nim nie pisano. Chodzi o tzw. „Proces CUP”, który się odbył 18 i 19 lutego 1948 roku. Te dwa dni można uznać za początek stalinizmu w Polsce. Poznanie prawdy o tym co się wtedy stało jest konieczne dla zrozumienia wszystkiego, co się działo później i tego, co się dzieje w Polsce do dzisiaj. Jako jeden z uczestników tych przełomowych wydarzeń uważam, że powinienem spisać i opublikować niniejszą relację.

Opieram się głównie na pamięci. Jedynym drukowanym źródłem, którym rozporządzam (i jedynym, jak się zdaje, obszerniejszym sprawozdaniem jakie istnieje) jest artykuł H. Minca³ opublikowany wkrótce po „Procesie” i przedstawiający stanowisko strony atakującej CUP. Artykuł ten był mi pomocny w przypomnieniu

*Relacja ta była opublikowana w *Zeszytach Historycznych*, zeszyt 28, Paryż 1974, str. 39- 60. Przedruk w: *O myśl polityczną*, Odnowa, Londyn, 1976, str. 9-29. Przekład angielski: „The Central Planning Office on Trial” *Soviet Studies*, vol. XXXI, No 1, January 1979, pp. 23-42.

W Polsce relacja ta nie była nigdy dotąd drukowana. Obecna wersja zawiera nieznaczne zmiany i uzupełnienia wprowadzone przez autora.

³ Hilary Minc: „O właściwe metody planowania w Polsce”, *Nowe Drogi*, Nr 8, Marzec 1948, str. 17-38.

sobie niektórych elementów dyskusji, ale nie daje on czytelnikowi żadnego pojęcia o rzeczywistym przebiegu „Procesu” ani o jego konsekwencjach.

OGÓLNE TŁO POLITYCZNE

Wypadki, które w tym czasie nastąpiły w Polsce, były częścią procesu konsolidacji władzy Związku Sowieckiego na terenach, które po wojnie stały się sferą jego wpływów. Proces tej konsolidacji właśnie wtedy zaczął przybierać na sile. Na jesieni 1947 utworzony został Kominform. Powstanie jego nadało kształt instytucjonalny supremacji Związku Sowieckiego nad jego satelitami. Wkrótce potem, pod naciskiem ZSSR kraje Europy Wschodniej odrzuciły Plan Marshalla. Nie minął jeszcze tydzień od „Procesu CUP” a nastąpił zamach stanu w Pradze: ustąpienie Benesza, śmierć Masaryka i objęcie władzy przez komunistów. W ciągu kilku miesięcy wybuchł kryzys jugosłowiański.

Dramatycznym wydarzeniem, które było zapowiedzią pogorszenia się sytuacji w Polsce była ucieczka Mikołajczyka z kraju w listopadzie 1947. Kongres PPS zwołany do Wrocławia w grudniu 1947 odbył się w atmosferze niepokoju i przygnębienia. Zamykając Kongres Cyrankiewicz zakończył swe przemówienie słowami: „PPS jest Polsce potrzebna”. Zapewnienie to wywołało powszechne westchnienie ulgi, ale naprawdę uspokoiło tylko najbardziej łatwowiernych. Stawało się coraz bardziej oczywiste, że użyteczność PPS dla Polski jest bez znaczenia, że wszystko zależy od tego, czy jej dalsze istnienie służy polityce Związku Sowieckiego. A to stawało się coraz bardziej wątpliwe.

PPS odgrywała do tego czasu rolę pewnego rodzaju partii opozycyjnej. Była potrzebna Sowiecom w pierwszym okresie dla zneutralizowania niechęci robotników wobec PPR. Podobnie jak było im potrzebne PSL na terenie wsi a Mikołajczyk w rządzie. Ale rolę tę przyznano tym partiom tylko na czas ograniczony. Od ucieczki Mikołajczyka PSL podlegało brutalnej likwidacji i można się było obawiać, że PPS czeka podobny los. Formalnie PPS „dzieliła władzę” z PPR (pamiętamy, że Cyrankiewicz był premierem), ale faktycznie jej wpływy były bardzo małe a stosunki z PPR coraz gorsze. Wprawdzie porozumienie między tymi partiami działało jeszcze

jako tako na samej górze, ale na niższych szczeblach organizacyjnych dochodziło do wyraźnej wrogości.

Szczególna sytuacja powstała w kierownictwie gospodarki narodowej. Od jesieni 1945 działał w Polsce Centralny Urząd Planowania. Stanowisko prezesa CUP zajmował Czesław Bobrowski. W czasie wojny przebywał on we Francji, a po powrocie do kraju wstąpił do PPS. W krótkim czasie udało mu się zwerbować do pracy w CUP wielu wyróżniających się ekonomistów młodszego i średniego pokolenia, którzy w nowych warunkach gotowi byli pracować dla odbudowy i rozwoju gospodarki kraju. Wśród nich odróżnić można było dwie grupy, które określały charakter pracy CUP. Pierwszą stanowili członkowie przedwojennego zespołu „Gospodarki Narodowej”, pisma wydawanego w latach trzydziestych przez ruchliwych, młodych urzędników ówczesnych resortów gospodarczych. Do tej grupy należał sam Bobrowski. Drugą stanowili ekonomiści, którzy po wojnie powrócili z Zachodu, wielu z nich po studiach tam odbytych lub kontynuowanych. Duża część pracowników CUP pochodzących z obu tych grup wstąpiła do PPS i stąd CUP stał się domeną tej partii. Stał się on także ośrodkiem samodzielnej myśli ekonomicznej, gdzie metody analityczne ekonomii zachodniej próbowano stosować do praktycznych zagadnień odbudowy i planowania.

Zadaniem CUP było wprowadzenie w Polsce gospodarki planowej. Opracowano więc pierwszy plan gospodarczy o zasięgu krajowym. Był to Plan Inwestycyjny na trzy kwartały (II, III i IV) roku 1946. Następnie przygotowano projekt uchwały Krajowej Rady Narodowej wprowadzającej planowanie gospodarcze oraz opracowano „Wytyczne Ogólne” i „Tymczasowe Liczby Podstawowe Planu Odbudowy Gospodarczej” (który w pierwszej wersji miał obejmować lata 1946-1949). Dokumenty te zostały zatwierdzone przez Krajową Radę Narodową we wrześniu 1946. Następnie opracowano „Plan Odbudowy Gospodarczej”, który ostatecznie objął okres trzech lat 1947-1949 i został zatwierdzony w lipcu 1947. Równocześnie prowadzono prace nad metodologią planowania długoterminowego, przygotowując podstawy opracowania planu mającego nastąpić po Planie Odbudowy. Druga połowa roku 1947 poświęcona była głównie na przygotowanie projektu planu rocznego 1948, tj. obejmującego drugi rok Planu Trzyletniego. Projekt ten został ukończony i był gotów do zatwierdzenia w styczniu 1948 (s. 3/4).

Pomimo tych wszystkich prac i osiągnięć CUP nie stał się ośrodkiem kierującym faktycznie gospodarką narodową. Nie dopuściła do tego rządząca w Polsce PPR. W gospodarce, podobnie jak i w innych dziedzinach, PPR dzieliła władzę z innymi partiami w stopniu jak najmniejszym. W dziedzinie gospodarki zgodziła się dzielić władzę z PPS tylko pozornie: studia, prace metodologiczne i przygotowywanie planów pozwolono prowadzić kierowanemu przez PPS CUP-owi, ale operatywne decyzje i zarządzanie gospodarką pozostawały w ręku PPR. Dwie instytucje były wtedy narzędziem kontroli PPR nad gospodarką: Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów, który zbierał się co tydzień i decydował we wszystkich ważniejszych sprawach polityki gospodarczej, oraz Ministerstwo Przemysłu, któremu bezpośrednio podlegał przemysł państwowy, ale którego wpływy rozciągały się na wszystkie gałęzie gospodarki. Na czele obu tych instytucji stał Hilary Minc i w jego ręku skupiła się władza nad gospodarką polską.

Resorty kontrolowane przez PPR współpracowały z CUP niechętnie i często bardziej przeszkadzały niż pomagały w jego działalności. Do czasu jednak pewne pozory współpracy musiały być zachowane. Ten czas trwał mniej więcej do końca 1947 roku.

PRELIMINARIA

W listopadzie i grudniu 1947 odbyły się w CUP dwa wewnętrzne zebrania, na których - jako dyrektor departamentu planu długoterminowego - referowałem metodologię prac nad tym planem. Dyskusje, które odbyły się po obu referatach, ujawniły zaczepny a nawet wrogi stosunek do tych propozycji ze strony PPR-owców obecnych na zebraniach. Było to dość nieoczekiwane, bo jak się zdawało, propozycje te nie zawierały niczego, co by mogło wzbudzić taki sprzeciw. Dotyczyły one wyłącznie metod planowania a nie polityki. Ponadto PPR-owcy pracujący w CUP³ unikali dotąd merytorycznych dyskusji z PPS-owskim kierownictwem CUP (s. 4/5), ponieważ nie mogli w takich dyskusjach liczyć na sukces. Do tych incydentów nie przywiązywałem wtedy większej wagi. Dopiero później okazało się, że stanowiły one początek zorganizowanej akcji.

Zaraz po Nowym Roku 1948 doszło do naszej wiadomości, że w różnych

resortach gospodarczych krążyły memoriały ostro krytykujące metody planowania CUP. Nie było trudno zapoznać się z ich treścią i ustalić źródło ich pochodzenia, którym okazały się albo Komitet Centralny PPR, albo Ministerstwo Przemysłu. Zarzuty zawarte w tych memoriałach wydawały się mało poważne i łatwe do obalenia. Sprawa więc została podniesiona przez prezesa CUP po linii partyjnej. Wtedy krytyki zostały oficjalnie zgłoszone i uzgodniono, że CUP będzie miał możliwość obrony swego stanowiska. W tym celu postanowiono zwołać międzypartyjne „Zebranie dyskusyjne” na temat metod planowania. Wyznaczono je na 18 lutego 1948 w gmachu Prezydium Rady Ministrów na Krakowskim Przedmieściu. Przewodniczyć miał premier Cyrankiewicz i on też rozesał zaproszenia, które otrzymali czołowi działacze gospodarczy obu partii. Nadanie zebraniu charakteru międzypartyjnego osłabiło stronę obrony, gdyż automatycznie odsunęło od udziału w nim bezpartyjnych pracowników CUP, podczas gdy po stronie (s. 5/6) atakującej PPR-owcy mogli wystąpić w komplecie. PPS zgodziła się na to uważając, że PPS-owcy z CUP i spoza niego stanowią zespół dostatecznie silny, żeby obronę przeprowadzić nawet bez pomocy bezpartyjnych.

Pierwszym krokiem przygotowującym tę obronę było listowne zwrócenie się do profesora Oskara Langego z prośbą o opracowanie odpowiedzi na zarzuty dotyczące sposobu obliczania dochodu narodowego przez CUP. Lange był wówczas za granicą na sesji Rady Ekonomicznej i Społecznej ONZ. Opracowanie swoje, bardzo jasno i przekonywująco napisane, Lange nadesłał niezwłocznie.

Głównym organizatorem obrony CUP z ramienia PPS został Adam Rapacki (wówczas członek prezydium CKW PPS i minister Żegluga). Porozumiewał się on z Cyrankiewiczem w sprawach ogólnego planu działania i wciągania do akcji członków PPS spoza CUP, a w sprawach związanych z treścią wystąpień i udziałem w dyskusji pracowników CUP z Bobrowskim i ze mną. Pod kierunkiem Rapackiego ustalono też taktykę PPS na samym zebraniu. Ponieważ przewidywano, że główne uderzenie krytyków skierowane będzie przeciw samemu Bobrowskiemu, postanowiono go nie obciążać zadaniem kierowania przebiegiem dyskusji. Zadanie to wziął na siebie Rapacki, przeciw któremu PPR nie wysuwał żadnych zarzutów. Ponieważ Rapacki nie orientował się we wszystkich szczegółach pracy CUP, miałem na zebraniu zająć miejsce obok niego i pomagać mu w wykonywaniu tego zadania. Wydawało się wtedy, że ja także nie będę osobiście atakowany, ponieważ przedmiotem krytyki był projekt planu na rok 1948, za który nie byłem bezpośrednio odpowiedzialny. Ustalono również, że Bobrowski będzie przemawiał pod sam koniec narady. W ten sposób pierwszy atak mogli odeprzeć wcześniej przemawiający obrońcy CUP wykazując bezpodstawność poszczególnych zarzutów, prezesowi zaś pozostałoby wtedy wykazanie niemożności całej krytyki i potwierdzenie słuszności zajmowanego stanowiska. Przewodniczący zebrania, Cyrankiewicz, miał potem podsumować wyniki dyskusji i stwierdzić, że prawidłowość metod planowania stosowanych przez CUP została udowodniona. Wypadki potoczyły się jednak inaczej niż przewidywaliśmy.

Niedługo przed zebraniem dowiedzieliśmy się, że otworzyć je ma referat Hilarego Minca krytykujący metody planowania CUP. Nie zaskoczyło to nikogo, bo źródło ataków na CUP było powszechnie znane. Wkrótce potem zostały rozesełane (s. 6/7) tezy tego referatu. Stało się wówczas oczywiste, że konieczny jest koreferat, który by przedstawił stanowisko CUP. Chodziło o to, kto go ma wygłosić. Decyzja w tej sprawie, niewątpliwie powzięta przez Cyrankiewicza, zapadła bardzo późno. Koreferat powierzono Tadeuszowi Dietrichowi (wówczas wiceministrowi Finansów). W CUP wybór ten przyjęto bardzo niechętnie. Dietrich był mało zorientowany w pracach CUP i nie ulegało wątpliwości, że nie dorasta do powierzonego mu zadania. Było jednak za późno, żeby kwestionować tę decyzję. Najgorsze moje obawy potwierdziły się, gdy w dzień narady rano otrzymałem tekst referatu Dietricha. Referat był napisany niezdarne, był prymitywny w argumentacji ekonomicznej, a w polemice chwiejny i nieprzekonywujący. W kilku spornych sprawach stanowisko referenta wydawało mi się nadmiernie ustępliwe.

Uważałem, że tak sformułowana obrona CUP może przynieść więcej szkody niż pożytku. W porozumieniu z Bobrowskim i Rapackim pojechałem jeszcze tego samego dnia do domu Dietricha (nie wiem, dlaczego nie urzędował on w tych godzinach w swoim Ministerstwie, może przygotowywał się do wystąpienia na zebraniu) i starałem się go przekonać, ażeby zmienił niektóre sformułowania, a inne wykreślił. Niczego nie osiągnąłem. O ile pamiętam, powiedział mi, że referat ten został uzgodniony z

³ Jak wyżej wspomniano, kierownictwo CUP było PPS-owskie i bezpartyjne. Nie można było jednak uniknąć zatrudnienia pewnej liczby PPR-owców. W czasie o którym mowa przynależność polityczna osób na stanowiskach kierowniczych była następująca:

Prezes:

PPS: C. Bobrowski

Wiceprezesi:

PPS: K. Sokolowski (przed nim do początku 1947 J.

Hochfeld) bezp.: J. Rudziński

PPR: Popiel (przed nim do połowy 1947 J. Druto)

Dyrektorzy Departamentów

PPS: J. Drewnowski (Plan Długoterminowy)

C. Foryś (Finanse)

6 Garczyński (Socjalny)

H. Greniewski (Koordynacja)

I. Kochanowicz (Zatrudnienie - na krótko przed „Procesem” odszedł z CUP na stanowisko wiceministra Pracy)

J. Topiński (struktura

gospodarki) bezp.: J. Pomorski

(Płace)

K. Secomski (Inwestycje)

L. Sembrat (Przemysł)

W. Szurig (Prezydialny)

PPR: S. Askanas (Transport)

J. Koszyk (Handel i Zaopatrzenie)

K. Rzendowski (Rolnictwo)

B. Minc (Wicedyrektor - Przemysł)

Liczba PPR-owców na niższych stanowiskach była nieznaczną. Stanowili oni dość izolowaną grupę.

Cyrankiewiczem. Rozmowa z Dietrichem bardzo mnie zaniepokoiła.

PRZEBIEG „ZEBRANIA DYSKUSYJNEGO” CZYLI „PROCESU CUP”

Zebranie zwołane było na godz. 16⁰⁰ dnia 18 lutego 1948 a trwało mniej więcej do godz. 0³⁰ w nocy. Prowadzone było dalej dnia następnego od godz. 18⁰⁰ do mniej więcej 23⁰⁰. Rozpoczęło się przy obecności około 100 lub 120 osób. W drugim dniu liczba obecnych była mniejsza. W chwili zamknięcia zebrania było na sali około 60 osób.

Cytowany na wstępie artykuł w *Nowych Drogach* podaje, że przemawiało 20 mówców. Gdybym polegał wyłącznie na swojej pamięci podałbym prawdopodobnie większą ich liczbę, bo 2 referaty i 20 przemówień to trochę za mało, aby wypełnić aż 13 i pół godziny czasu. Ale rzeczywiście niektórzy mówcy przemawiali bardzo długo, (s. 7/8) a inni zabierali głos po dwa lub trzy razy. Poza tym zapewne w *Nowych Drogach* uwzględniono tylko tych mówców, którzy wygłosili regularne przemówienia, a nie liczono tych, którzy wnieśli do dyskusji tylko krótkie wyjaśnienia lub uwagi. Wreszcie w obu posiedzeniach były przerwy, tak że obrady trwały faktycznie mniej niż 13 i pół godziny. Dlatego decyduję się przyjąć, że liczba 20 mówców podana w *Nowych Drogach* jest prawdziwa.

Starając się odtworzyć z pamięci listę mówców doszedłem do tych 20 nazwisk: 11 z PPR i 9 z PPS. Co do paru osób miałem pewne wątpliwości, ale mam nadzieję, że nie pomyliłem się więcej niż w jednym lub najwyżej dwóch wypadkach.

A więc ze strony PPR referat wygłosił Hilary Minc, a przemawiali: Bieńkowski, Blinowski, Brus, Jędrzychowski, Bronisław Minc, Popiel, Rzendowski, Szyr, Wang, Wyrozemski i Żurawicki. Ze strony PPS koreferat wygłosił Dietrich, a przemawiali: Bobrowski, Drewnowski, Foryś, Greniewski, Jastrzębski, Lipiński, Rapacki, Sokołowski, Surzycki.

Zauważyć można, że ze strony PPR byli obecni przez cały czas zebrania: Gomułka (wówczas I sekretarz PPR) i Berman. Berman nie zabrał głosu ani razu, ale najwyraźniej kierował całą akcją PPR wyznaczając mówców i dając im instrukcje. Gomułka przysłuchiwał się dyskusji i wtrącił się tylko raz. Nie pamiętam dokładnie o co mu chodziło, ale wystąpienie miało na celu wyjaśnienie jakiegoś nieporozumienia i w ten sposób złagodzenie ostrości sporu. Takie stanowisko Gomułki było dla mnie wtedy zaskoczeniem. Obecnie jest ono jednak⁴ jasne. Gomułka już wtedy zdawał sobie sprawę, że podobne zarzuty mogą być skierowane wkrótce przeciw niemu. Jak wiadomo stało się to tylko kilka miesięcy później.

Spośród wybitniejszych członków PPS byli obecni, ale nie zabierali głosu: Szwalbe, Kaczorowski (wówczas Minister Odbudowy), Topiński i Marszałek. Spośród PPR-owców nie zabrał głosu W. Trąmpczyński.

Zgodnie z programem zebranie zaczęło się od referatu Hilarego Minca. Treść jego była znana z poprzednio rozesłanych tez. Zawierał on krytykę metod planowania CUP zastosowanych przy opracowaniu planu rocznego na 1948. Zarzucał on projektowi planu trzy zasadnicze błędy:

- 1) koncepcję dochodu narodowego opartą na ekonomii „zachodniej” a nie na nauce Marksa; (s. 8/9)
- 2) orientację planu na konsumpcję zamiast przyjęcia zasady prymatu produkcji;
- 3) niedostateczne uwzględnienie elementów mobilizujących do wykonania i przekraczania planu m.in. wskutek niejasnego rozgraniczenia zadań planu i prognoz. W części poświęconej koncepcji dochodu narodowego (która zajmowała więcej niż połowę referatu) zawarta była również krytyka podziału gospodarki na sektory: w koncepcji CUP istniały trzy sektory: państwowy, spółdzielczy i prywatny. Według referatu należało gospodarkę dzielić na sektor uspołeczniony drobnotowarowy i kapitalistyczny. Referat dotyczył jeszcze paru innych spraw (m.in. cen stosowanych w planowaniu), ale nie poświęcał im większej uwagi.

Po referacie Hilarego Minca koreferat wygłosił Dietrich. Charakterystykę tego opracowania podałem wyżej. Po referacie Dietricha jako przedstawiciel PPR głos zabrał Brus. Przemówienie jego było istotnym uzupełnieniem referatu Hilarego Minca, dotyczyło bowiem tematu nie poruszonego ani w referacie, ani w poprzednio rozsyłanych memoriałach. Brus zaatakował mianowicie moją pracę „Próba ogólnej teorii gospodarki planowej”⁷, którą uznał za wyraz wpływów „burżuazyjnej” (tzn. Zachodniej) ekonomii na metody planowania CUP i za główne źródło popełnionych błędów. Była to przesada. Praca ta oczywiście znana była w CUP, ale trudno twierdzić, że na niej oparto stosowane przez CUP metody planowania; teoretyczna rozprawa tego rodzaju po prostu nie mogła odegrać takiej roli. Jedno tylko było prawdą: była ona napisana językiem nowoczesnej ekonomii, a tego samego języka używał CUP w swoich pracach.

Krytyka tej książki była PPR-owcom potrzebna ze względów taktycznych. Nie

tylko dlatego, że w ten sposób na samym zebraniu inicjowali nowy kierunek ataku i psuli szyki obronie przygotowanej do odpierania innych zarzutów. Ale przede wszystkim po to, aby rozszerzyć front ataku i objąć nim nie tylko projekt planu na rok 1948 i osoby bezpośrednio odpowiedzialne za jego przygotowanie, ale całość działalności CUP i wszystkich jego koncepcyjnych pracowników, zarzucając im, że (s. 9/10)

całą swą pracę opierają na błędnych założeniach. Nie chodziło bowiem naprawdę PPR o poprawienie planu na rok 1948, ale o całkowite rozbicie CUP.

Atak Brusa zmusił mnie do niezwłocznego zabrania głosu i obrony nie tylko mojej książki, ale również metod rozumowania nowoczesnej ekonomii w ogóle. Pamiętam jak dowodziłem, że nowoczesna ilościowa analiza ekonomiczna nie musi się odnosić wyłącznie do gospodarki kapitalistycznej, ale można się nią posługiwać przy opracowywaniu planów i oprzeć na niej politykę prowadzącą do podniesienia dobrobytu ludności. Wykazałem także bezzasadność zarzutów zawartych w referacie Minca⁸.

W dyskusji, która się następnie rozwinęła przedstawiciele PPR i PPS przemawiali na przemian. PPR-owcy powtarzali na ogół w różnych wersjach argumenty wysunięte przez Hilarego Minca i przez Brusa wnosząc do nich niewiele nowego. Trudno mi zdać sprawę z poszczególnych przemówień, bo wszystkie były do siebie podobne. Ze strony PPS odczytano opracowanie Langego o obliczaniu dochodu narodowego a poszczególni mówcy odpowiadali na krytyki PPR-owców. Z pierwszego dnia obrad zapamiętałem trzy przemówienia. Każde z nich było inne. Prof. Lipiński rozprawił się w sposób bardzo przekonujący z wulgaryzacją „marksowskich” koncepcji wysuwanych przez PPR i wyjaśnił istotne znaczenie narzędzi analitycznych ekonomii „zachodniej”. Mówił z dużym przekonaniem i moim zdaniem dowiódł swych twierdzeń w sposób nie budzący żadnych wątpliwości.⁹ Greniewski, wówczas dyrektor departamentu koordynacji w CUP, którego dziełem był „schemat koordynacyjny” planu 1948 bronił swych koncepcji, ale unikał ostrych polemicznych sformułowań. Robiło wrażenie, że przestał wierzyć, że może kogokolwiek przekonać. Jeszcze inne i wręcz zaskakujące było przemówienie Jastrzębskiego. Ten stary działacz socjalistyczny rozpoczął od przypomnienia swojego udziału w Rewolucji Październikowej a następnie nawołując do oparcia gospodarki polskiej o zasady marksizmu zaakceptował wszystkie tezy PPR. Jeśli bronił CUP to tylko tłumacząc, że jego błędy wynikły z braku informacji o przodujących metodach planowania, stosowanych w Związku Sowieckim. Po (s. 10/11) referacie Dietricha był to drugi znak, że trzeba się liczyć z dywersją w szeregach PPS.²¹

W drugim dniu zebrania najbardziej znaczące były przemówienia członków PPS Rapackiego i Bobrowskiego. Rapacki mówił bardzo błyskotliwie i starał się ośmieszyć prymitywne chwytły przeciwników. Było to trafne i potrzebne, ale brakowało jego argumentom powagi, na którą sprawa zasługiwała. Bobrowski przemawiał jak człowiek pokonany. Opuściła go właściwa mu swada, częściowo nawet czytał swoje przemówienie. Przemawiając pod koniec zebrania nie wyzyskał możliwości korzystnego dla siebie podsumowania argumentów obu stron. Może liczył na końcowe przemówienie Cyrankiewicza, ale raczej wiedział, że sprawa jest przegrana i zaostrenie sporu może mu tylko zaszkodzić.

Chociaż nie byłem w stanie odtworzyć wszystkich przemówień ogólną treść dyskusji mam dobrze w pamięci. Toczyła się ona głównie nad trzema sprawami wysuniętymi w referacie Hilarego Minca. Spośród nich najwięcej czasu poświęcono krytyce obliczania dochodu narodowego.

Powszechnie wiadomo na czym polegają różnice w obliczaniu dochodu narodowego metodą „zachodnią” i metodą „marksistowską”. Każda z nich ma swoje wady i zalety. Zachodnia metoda obliczania dochodu narodowego była jednak w owym czasie dużo lepiej opracowana. Prace nad obliczaniem dochodu narodowego prowadzono bowiem na Zachodzie od dłuższego czasu i systematycznie publikowano materiały w tej dziedzinie. Według tej metody obliczano także dochód narodowy w Polsce przed wojną. Była więc ona dobrze znana ekonomistom CUP, podczas gdy zapoznanie się z marksowską metodologią obliczania dochodu narodowego stosowaną w Związku Sowieckim było utrudnione na skutek braku dostępnych publikacji na ten temat. Było więc zupełnie naturalne, że CUP oparł się w swoich pracach na „zachodniej” koncepcji dochodu narodowego. Podkreślić jeszcze trzeba, że wyniki obliczania dochodu narodowego tymi dwiema metodami są z sobą łatwo porównywalne, bo przecież przedmiot obliczeń jest w dużym stopniu ten sam, a różnice w wynikach dają się łatwo określić. W istocie rzeczy chodzi więc o dwa różne sposoby prezentacji tych samych danych, które następnie można (s. 11/12) interpretować w różny sposób niezależnie od tego według jakiej metody zostały zebrane. Krytyka PPR w stosunku do CUP polegała na tym, że „burżuazyjne” zasady obliczania dochodu narodowego stanowią „apologię kapitalizmu”, popieranie „pasożytniczych elementów” w gospodarce i umniejszanie roli produkcyjnej pracy robotnika. Oczywiście, że żadnych

⁷ Jan Drewnowski: *Próba ogólnej teorii gospodarki planowej*, Trzaska, Evert i Michalski, Warszawa 1947. Praca moja ogłoszona na krótko przed wojną, właśnie przed kilku miesiącami została wydana ponownie. Była to nieduża rozprawa z czystej teorii ekonomii, która dzięki aktualności zagadnień planowania zyskała wtedy pewną popularność nawet poza kręgiem ścisłych specjalistów.

⁸ Wiele znaków wskazuje na to, że tego przemówienia (i paru replik w dyskusji) PPR-owcy nigdy mi nie zapomnieli. Wnoszę z tego, że moje argumenty były trafne.

⁹ Jego przemówienie musiało celnie ugodzić przeciwników, bo w niedługim czasie prof. Lipiński „zdjęty” został ze stanowiska prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego.

podobnych tendencji w CUP nie było. Zarzuty PPR były bezpodstawną insynuacją. W ich prawdziwość nie mogli wierzyć nawet sami ich autorzy.

Następnym zarzutem postawionym CUP-owi było przyjęcie prymatu konsumpcji w projekcie planu na rok 1948. Krytycy twierdzili, że plan powinien się opierać na prymacie produkcji. Już samo sformułowanie tego hasła budzi wątpliwości. Produkcja jest procesem dostarczającym gospodarce dóbr, które mogą być albo skonsumowane (służą wtedy do zaspokajania potrzeb ludności) albo zakumulowane (wtedy powiększają majątek narodowy). Produkcja jest środkiem do osiągnięcia pewnych celów. Jak więc można mówić o prymacie środka nad jednym z celów? Oczywiście jest, że zagadnienie zostało błędnie postawione. Aby zrozumieć o co właściwie chodzi, trzeba sięgnąć do źródła sloganu o prymacie produkcji. Pochodzi on ze Związku Sowieckiego, gdzie wyraża jedną z tzw. Zasad planowania gospodarki narodowej. Podobnie jak wszystkie takie zasady, i tę legitymowano w jakiś sposób cytatami z Marksa, ale nie zatroszczono się to, żeby ją poprawnie sformułować. Prawdziwą jej treścią jest nakaz dla organów planowania, aby dążyły do rozbudowy produkcji a nie dbały o to, jak to się odbije na stopie życiowej ludności. Zastosowanie w praktyce tak właśnie rozumianej zasady prymatu produkcji przyniosło Związkowi Sowieckiemu jego monumentalne „budowle socjalizmu” oraz ucisk i nędzę mas pracujących.

W konkretnym wypadku krytyki pracy CUP wysunięcie zasady prymatu produkcji dawało PPR podstawę do zadania dwóch uderzeń. Po pierwsze, można było potępić projekt planu jako niemarksowski i sprzeczny z wzorami planowania sowieckiego. Był to argument tej samej kategorii co potępienie nie marksowskiego sposobu obliczania dochodu narodowego. Ale drugie uderzenie było może ważniejsze. Przypomnieć trzeba, że podniesienie konsumpcji na głowę ludności było jednym z głównych zadań planu na rok 1948 (jak zresztą całego Planu Odbudowy, który nazywano „trzyłatką sytości”). Sprawa ta była wobec tego wyeksponowana w (s. **12/13**) tekście projektu. Między innymi w ten sposób, że plan konsumpcji był zawarty w jednym z pierwszych rozdziałów planu zaraz po planie dochodu narodowego. Nie oznaczało to oczywiście, że w CUP nie rozumiano roli produkcji w gospodarce. Rozumiano ją doskonale, ale pamiętano także o tym, że celem produkcji powinno być podniesienie dobrobytu ludności. Wysuwając zarzut braku prymatu produkcji w projekcie planu, PPR w zamaskowany sposób uderzał w dążenie do szybkiego podniesienia stopy życiowej. Podniesienie stopy życiowej w Polsce nie leżało bowiem ani w interesie Związku Sowieckiego, ani PPR przystępującego do pełnego opanowania władzy w Polsce. Podobnie jak w pięciolatkach sowieckich,⁵ plan miał służyć nie dobrobytowi ludności, ale umocnieniu pozycji grupy, która miała władzę w swym ręku.¹⁰

Trzecim zarzutem przeciw CUP-owi był rzekomy brak jasnego rozróżnienia w projekcie planu pomiędzy dyrektywnymi zadaniami w ścisłym sensie a wskazówkami planu mającymi charakter przewidywań. Jest to problem bardzo istotny w metodologii planowania i przyznać można, że projekt planu nie był pod tym względem wolny od niejasności. Z drugiej jednak strony, wiele rozdziałów planu nie przedstawiało żadnych wątpliwości co do charakteru wskaźników w nich zawartych. Zarzut ten był więc co najwyżej tylko częściowo słuszny. Wyciągnięto zaś z niego wnioski, które były całkowicie pozbawione podstaw. Uznano mianowicie, że z tego właśnie powodu plan nie jest dostatecznie mobilizujący, to znaczy nie zawiera elementów, które by zachęcały do usilnej pracy dla jego wykonania. PPR-owcy zakładali oczywiście, że podstawowym środkiem mobilizującym musi być „współzawodnictwo pracy”, czyli stachanowskie metody stosowane w Związku Sowieckim. Twierdzenie to miało bardzo mało wspólnego z takim czy innym charakterem wskaźników planu. Dotyczyło ono zupełnie innej sprawy, w której poglądy CUP rzeczywiście różniły się znacznie od stanowiska PPR.

Współzawodnictwo pracy istotnie nie odgrywało znaczącej roli w planach przygotowywanych przez CUP, a to dlatego, że panował tam sceptyczny stosunek (s. **13/14**) do stachanowskich metod podnoszenia wydajności pracy.¹¹ Wcale to jednak nie znaczyło, że wskutek tego plany nie mogły być mobilizujące. Jasne sformułowanie zadań, które są wykonalne i zgodne z aspiracjami ludności jest dostatecznie mobilizujące i może się obejść bez zakłamanych sloganów. Ale krytyce oczywiście chodziło raz jeszcze o podkreślenie niezgodności treści planów CUP z praktyką planowania w Związku Sowieckim.

Takie były główne kierunki uderzenia podjęte przez PPR. Ciekawe, w jak małym stopniu dotyczyły one rzeczywiście istniejących słabych stron pracy CUP. A było ich sporo. Wynikały one z braku doświadczenia i z konieczności uczenia się na własnych błędach. Do najważniejszych należała praktyka budowania planów opartych na zbyt szczyptych i bardzo niepewnych danych statystycznych. Metody szacunkowe, których używano w tych warunkach musiały budzić poważne wątpliwości. Drugim ważnym brakiem była sprawa cen. Jest to trudne zagadnienie i nie można się było spodziewać, że znajdzie ono już wtedy zadowalające rozwiązanie, ale należało mu poświęcić więcej

uwagi. Niektóre przemówienia PPR-owców dotyczyły zagadnień statystyki i cen, bo trudno było przeoczyć tak oczywiste braki, ale krytyka ta była potraktowana zdawkowo. Tłumaczy się to tym, że w obu sprawach, nawet przy najlepszych chęciach, trudno było powoływać się na przykład Związku Sowieckiego. Braki gospodarki sowieckiej w tych właśnie dziedzinach były zbyt dobrze znane. Wskutek tego zarzutom dotyczącym statystyki i cen nie można było nadać ostrza politycznego. Przywiązywano więc do nich mniejszą wagę.

O charakterze i znaczeniu Procesu CUP nie decydowała jednak wyłącznie treść zarzutów podniesionych przeciw metodom planowania. Istotny był również sposób prowadzenia dyskusji i cała atmosfera zebrania. Proces CUP był premierą stalinowskiego stylu życia publicznego w Polsce.

Po raz pierwszy usłyszeliśmy wtedy, że współczesną naukę ekonomiczną trzeba nazywać „ekonomią burżuazyjną”. Również pierwszy raz w publicznej dyskusji zaczęto używać terminów „niemarksowski” i „antymarksowski” jako określeń dyskwalifikujących argumenty przeciwnika bez potrzeby wnikania w ich treść. (s. **14/15**) Pierwszy raz także wyrwane z kontekstu cytaty z Marksa, Lenina i Stalina posłużyły jako magiczne zaklęcia dające zwycięstwo w polemice. Po raz pierwszy wreszcie zaczęto przytaczać przykład Związku Sowieckiego jako wzór, który ślepo trzeba naśladować. W miarę jak dyskusja się posuwała, wrażenie stawało się wręcz niesamowite. Jasno sformułowane argumenty natrafiały na mur rozmyślnego niezrozumienia i zaplanowanej wrogości. Drobnym incydentem, który nastąpił pod koniec dyskusji, dobrze oddaje tę atmosferę. Jeden z mówców PPS usiłował przekonać zebranych, że koncepcja wielkości krańcowych, od dawna znana w ekonomii, może znaleźć zastosowanie także i w gospodarce planowej. Zdanie to spotkało się z wrogim szmerem wśród PPR-owców. Tu i ówdzie padły nawet głośniejsze okrzyki. Pomyślałem wtedy: jeszcze chwila i zacząć krzyczeć „precz z rachunkiem różniczkowym!”.

Pod koniec zebrania zdawałem już sobie jasno sprawę z historycznego znaczenia przeżywanej chwili: że oto Polska wkracza w nową epokę i staje się częścią obcego nam świata. Że chodzi o całkowite podporządkowanie Polski Związkowi Sowieckiemu i że dlatego PPR chce zastraszyć ludzi myślących samodzielnie, odebrać im chęć i możliwość wyrażania swych poglądów, zdławić próby samodzielnych koncepcji gospodarczych i politycznych i doprowadzić do przecięcia kontaktów z Zachodem. Zrozumiałem, że to były prawdziwe cele, dla których PPR doprowadził do procesu CUP.

*

Hilary Minc podsumował dyskusję. Powtórzył wszystkie twierdzenia PPR i po prostu zignorował kontrargumenty PPS. Pogratulował sobie, że „wielu towarzyszy z PPS stanęło również na marksistowskim stanowisku”, pomijając milczeniem oczywisty fakt, że marksizm w rozumieniu PPS był czymś zupełnie różnym od marksizmu PPR. Na zakończenie wezwał do „rozwijania i szerzenia marksizmu” i do „wpuszczenia marksizmu do uniwersytetów”. W przedstawieniu wyników zebrania jako zwycięstwa marksizmu tkwił jednak głęboki fałsz. System, który PPR wprowadzał wtedy do Polski powoływał się głośno na Marksa, ale w istocie był przeciwieństwem wszystkiego, co Marks najwyżej cenil i co naprawdę głosił. (s. **15/16**) Streszczenie podsumowania Minca zamieszczone jest w *Nowych Drogach*,¹² Ale brakuje tam dwóch bardzo charakterystycznych fragmentów, które wbiły mi się w pamięć. Pierwszy dotyczył notatki Langego o obliczaniu dochodu narodowego. Minc potraktował Langego bardzo lekceważąco. Powiedział coś w tym rodzaju: „w dorobku prof. Langego to opracowanie pozostanie pozycją której będzie się musiał wstydzić”. Pamiętam także, że ostatnimi słowami przemówienia Minca było zdanie: „CUP stał się wąskim gardłem polskiej gospodarki”. Zabrzmiało to jak groźba. Okazało się niebawem, że istotnie była to groźba i że nie trzeba było długo czekać na jej wykonanie.

Według planów PPS przemówienie zamykające zebranie miał wygłosić jego przewodniczący to jest Cyrankiewicz. PPS-owcy spodziewali się, że w tym przemówieniu sformułuje on prawdziwe wnioski z zebrania, podkreślające słuszność stanowiska CUP i PPS. Tymczasem, natychmiast po przemówieniu Hilarego Minca Cyrankiewicz po prostu zamknął zebranie. W ten sposób ostatnie słowo zostało przy PPR, a słowem tym była groźba wobec CUP.

Potwierdziły się w ten sposób obawy, które krążyły już przedtem jako plotka, że PPS został zdradzony i że próżny był wysiłek tych, którzy bronili koncepcji PPS i prac CUP; że kierownictwo PPS (to znaczy Cyrankiewicz) skapitulowało za plecami tych, którzy bronili pozycji PPS i zgodziło się na reorganizację CUP i przestawienie jego prac według postulatów PPR. Ostateczna zakulisowa kapitulacja PPS miała rzekomo nastąpić w rozmowach odbytych 19 lutego rano w przerwie między pierwszym a drugim posiedzeniem. Nie umiem powiedzieć, o ile ta wersja odpowiada prawdzie.

W każdym razie po zamknięciu zebrania zapanowało wśród PPS-owców rozgoryczenie. Około północy wracaliśmy z Rapackim do domu w nastroju poniesionej

¹⁰ Najlepszym dowodem, że takie były zamierzenia PPR jest jej dalsza polityka. Po „trzyłatkę sytości” (przygotowanej przez PPS i tylko częściowo zniekształconej przez PPR) nastąpiła w pełni opracowana przez PPR sześciolatka, nosząca nazwę planu „budowy socjalizmu” a będąca w istocie planem ucisku, wyzysku i nędzy mas

ludności.

¹¹ Teraz już nie ma wątpliwości, że ten sceptycyzm był słuszny. Współzawodnictwo pracy okazało się z jednej strony tematem kłamliwej propagandy, a z drugiej metodą wyzysku robotników.

¹² *Nowe Drogi*, Nr 8, Marzec 1948, str. 37 i 38.

kłęski. Rapacki oburzał się na Cyrankiewicza, a przyszłość PPS oceniał pesymistycznie. Uważał za niemożliwe, aby w tych warunkach PPS mogła się długo opierać żądaniu połączenia partii. (s. 16/17)

SKUTKI I NASTĘPSTWA

Proces CUP był pierwszym i decydującym krokiem na drodze prowadzącej do stalinizacji Polski.¹³ Zmienił on zasadniczo sytuację polityczną w Polsce. Odsłonił zamiary PPR, ujawnił słabość PPS i rozwił wszelkie nadzieje na możliwość współpracy czy nawet współistnienia odmiennych od siebie kierunków politycznych. Stało się zupełnie jasne, że odtąd będzie rządził PPR, służąc nie sprawie polskiej lecz interesom obcego mocarstwa.

Wkrótce nastąpiły pociągnięcia, które były dalszymi krokami na drodze stalinizacji Polski. Wspomnę tu pokrótce o tych, które z Procesem CUP wiązały się bezpośrednio.

POGROM CUP I SOWIETYZACJA METOD PLANOWANIA

Nazajutrz po Procesie prezes CUP Bobrowski wziął urlop zdrowotny i już do pracy nie wrócił. Kierownictwo Urzędu objął zastępczo PPR-owski wiceprezes Popiel. W tych warunkach praca Urzędu uległa faktycznie zawieszeniu. Wśród pracowników panowało przekonanie, że nastąpi daleko idąca reorganizacja i krążyły na ten temat rozmaite plotki. Okres ten trwał dokładnie jeden miesiąc.

20 marca 1948 zwołano zebranie pracowników CUP i ogłoszono na nim decyzję o reorganizacji. Wszyscy dyrektorzy departamentów PPS-owcy lub bezpartyjni zostali usunięci ze swych stanowisk. To samo spotkało większość wicedyrektorów i wielu naczelników wydziałów a nawet niektórych urzędników na niższych szczeblach. W sumie „zdjęto” około 60 osób. Niektórzy z usuniętych zostali w ogóle zwolnieni z CUP i musieli szukać sobie pracy gdzie indziej, inni w ramach CUP zostali przesunięci na niższe stanowiska.

Prezesem CUP został Tadeusz Dietrich. Był on członkiem PPS, ale należał do tych nielicznych, którzy na procesie CUP działali jako narzędzie PPR. Wiceprezesem został Stefan Jędrzychowski, który z ramienia PPR miał sprawować (s. 17/18) rzeczywistą władzę w CUP. PPR-owców dotychczas zatrudnionych w CUP masowo awansowano, a ponadto (głównie na stanowiska dyrektorów) sprowadzono pewną liczbę ludzi spoza CUP.

Zarządzenia te weszły w życie natychmiast. Dotychczasowa kadra CUP przestała istnieć i wszystkie prace koncepcyjne zostały niezwłocznie i definitywnie przerwane.

Nowy CUP rozpoczął swą działalność od intensywnej akcji tłumaczenia sowieckich instrukcji planowania, które były potrzebne, aby wprowadzić w życie metody planowania postulowane przez PPR. Efekty tych usiłowań nie były jednak natychmiastowe. Oczywiście za późno już było na gruntowne przepracowanie krytykowanego planu na rok 1948. Został on przyjęty z powierzchownymi tylko zmianami. Nawet przy opracowywaniu planu na rok 1949 okazało się, że trudno jest całkowicie przestawić gospodarkę i nadać akcji odbudowy kraju kierunek odmienny od koncepcji stworzonych w CUP.¹⁴ W rezultacie, mimo wysiłków PPR, Trzyletni Plan Odbudowy został wykonany w sposób, który przynajmniej w przybliżeniu odpowiadał zamierzeniom „dawnego” CUP i PPS. Tym się tłumaczy fakt, że przyniósł on wyraźną poprawę stopy życiowej ludności. Dopiero Plan Sześcioletni, który nastąpił po nim (1950-1955) był w pełni dziełem PPR całkowicie opartym na sowieckich metodach planowania.

Centralny Urząd Planowania został ostatecznie rozwiązany w kwietniu 1949. Miejsce jego zajęła Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego, której powstanie uwięczyło proces sowietyzacji aparatu planowania i zarządzania gospodarką. Niektóre z zarządzeń wydanych w tym okresie zasługują na szczególną uwagę.

Przed wszystkim zlikwidowano Instytut Gospodarstwa Narodowego. Była to niewielka placówka badawcza, zorganizowana po wojnie przez prof. Edwarda Lipińskiego, i będąca w pewnym sensie przedłużeniem przedwojennego Instytutu Badania Koniunktur i Cen. IGN pracował w porozumieniu z CUP i prowadził badania (s. 18/17) nie służące bezpośrednio zadaniom operatywnym, ale dla prac CUP bardzo pomocne. Nieliczny, ale wybitnie zdolny i wysoko kwalifikowany młody personel IGN poszedł w rozsypkę.

Następnie przystąpiono do niszczenia statystyki. Wstrzymano obliczanie wielu indeksów, które Główny Urząd Statystyczny podjął po przerwie wojennej. M.in. wstrzymano całkowicie badania budżetów rodzinnych. Zawieszono publikację roczników statystycznych, wprowadzono zasadę tajności danych posuniętą tak daleko,

że nawet funkcjonariusze pobierający decyzję na wysokich szczeblach często nie mieli dostępu do potrzebnej im informacji.

Archiwa CUP zostały oddane na przemiał. Bardzo starannie usiłowano zatrzeć ślady pierwszych samodzielnych polskich koncepcji planowania gospodarczego.

LIKWIDACJA PPS

Proces CUP zadał śmiertelny cios PPS. Przede wszystkim była to klęska moralna. Ujawniła się dywersja na szczytach hierarchii partyjnej. Okazało się, że ci z PPS-owców, którzy byli gotowi bronić swej Partii i jej koncepcji politycznych i gospodarczych zostali zdradzeni przez naczelne władze Partii. W tych warunkach nie można było już liczyć na nieustępliwość PPS wobec nacisku PPR, który powiększał się z dnia na dzień na wszystkich szczeblach organizacji partyjnej.

Po wtóre, faktyczna utrata kierownictwa CUP ograniczyła bardzo poważnie wpływ PPS na decyzje rządu w sprawach gospodarczych. Chociaż CUP nie miał nigdy mocnej pozycji politycznej, to jednak znajomość zagadnień gospodarki i sprawność w projektowaniu rozwiązań polityko-ekonomicznych zapewniała mu dość znaczny wpływ na pobieranie decyzji. Teraz to się skończyło. Inne resorty, które formalnie miały na czele PPS-owców nigdy nie miały tej samodzielności co CUP, a poza tym były od wewnątrz coraz bardziej opanowywane przez PPR.

W tych warunkach, w czasie następnych paru tygodni po reorganizacji CUP, a więc w kwietniu-maju 1948, zaczęły się oficjalne rozmowy o połączeniu PPS i PPR. Zaczął się okres dogorywania PPS. Zasługuje on bardzo na uwagę historyka, ale (s. 19/20) wykracza poza ramy niniejszej relacji. Moje informacje o tych rozmowach są zresztą bardzo fragmentaryczne, bo nie brałem w nich żadnego udziału.

18 września 1948 odbyło się zebranie Rady Naczelnej PPS. Byłem na nim obecny w charakterze gościa, ale nie zabierałem głosu. Było to ponure widowisko. Od procesu CUP minęło zaledwie siedem miesięcy. Ale o ile na procesie tylko paru PPS-owców działało przeciw własnej Partii, a inni bronili jej stanowiska - czasem nawet z dużą determinacją - to na Radzie Naczelnej mówcy prześcigali się w wypowiedziach pochwalnych dla PPR wypierając się tradycji PPS. Większość wypowiedzi miała charakter „samokrytyki” na wzór całkowicie sowiecki. Stopień zakłamania, który temu towarzyszył był rewelacyjnie nowym elementem w życiu politycznym Polski. Różnica z procesem CUP polegała na tym, że tam świadomie fałszywych argumentów używała tylko jedna strona, a tutaj nikt nie mówił prawdy. Ale nie można twierdzić, że nie było tu dwóch stron i dwóch różnych postaw. Aktywny, choć ukryty za kulisami, PPR wywierał nacisk i zmuszał do kłamliwej samokrytyki, pokonana PPS ulegała temu naciskowi. Trzeba pamiętać, że represje wobec PPS były wtedy w pełnym toku i przybierały ostrą formę szczególnie na prowincji, a także, że jednocześnie przygotowywano proces przed sądem wojskowym przeciw sześciu przywódcom PPS z okresu okupacji. Rzucano to postrach na tych PPS-owców, którzy by się nie chcieli podporządkować odgórnym dyrektywom.

Likwidacja PPS nastąpiła, jak wiadomo, 15 grudnia 1948 r. na Zjeździe Zjednoczeniowym. Nie byłem na nim obecny.

SPUSTOSZENIA W NAUKACH EKONOMICZNYCH

Ważnym elementem w procesie CUP był zainicjowany tam atak na „burżuazyjną” naukę ekonomiczną. W zakończeniu swego przemówienia Hilary Minc zapowiedział, że „trzeba wpuścić marksizm do uniwersytetów”. I rzeczywiście, zaczęło się to „wpuszczanie” z początkiem roku akademickiego 1949/50.

Pierwszym radykalnym krokiem otwierającym tę akcję było upaństwowienie najważniejszego ośrodka nauk ekonomicznych, jakim była Szkoła Główna Handlowa w Warszawie. Technika przeprowadzenia tej operacji była nieco podobna do „reorganizacji” CUP. Najpierw długo chodziły różne plotki o zamierzonych zmianach, (s. 20/21) ale niczego nikt nie wiedział na pewno. Nawet tego, jak będzie się nazywała upaństwowiona Szkoła. Pewnego dnia, w połowie września 1949, wszystko się ujawniło. Szkoła otrzymała nazwę Szkoły Głównej Planowania i Statystyki, a rektorem został prof. Czesław Nowiński. Dawniej filozof prawa na Uniwersytecie Stefana Batorego, a obecnie specjalista w zakresie materializmu dialektycznego i historycznego oraz marksizmu-leninizmu. Razem z nim przybyło do uczelni siedmiu nowych profesorów. To jest ściśle mówiąc nie profesorów - bo żaden z nich nie miał kwalifikacji akademickich - ale „zastępców profesora”, którym powierzono stanowiska profesorskie. Byli to: B. Blass (Finanse), W. Brus (Ekonomia polityczna), Bronisław Minc (Planowanie gospodarki narodowej), K. Owoc (Marksizm-Leninizm), L. Pawłowski (Ekonomika handlu), J.Z. Wyrozembski (Ekonomia polityczna) i S. Żurawicki (Ekonomia polityczna). W następnym roku dołączyli jeszcze do nich: M. Pohorille

¹³Proces CUP ma historyczne znaczenie również i z tego powodu, że był on ostatnią publiczną dyskusją w której przeciwstawiano się narzucanej Polsce sowietyzacji. Przez długi czas potem ... aż do lat siedemdziesiątych ... takich wystąpień nie było.

¹⁴ Fakt, że PPR nie udało się całkowicie popsuć Planu Trzyletniego przypisać trzeba częściowo ociężałości koncepcyjnej i niesprawności organizacyjnej „nowego CUP” pod

kierunkiem Dietricha. Posłuszne miernoty naprędce pościgane z różnych resortów zawiodły swoich mocodawców. Dopiero w Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego PPR zyskał sprawniejszy instrument implantacji sowieckich metod planowania.

(Ekonomia polityczna) i J. Zawadzki (Ekonomia polityczna).

Nowa ekipa zajęła wszystkie kluczowe stanowiska akademickie i na oczekaniu wprowadziła w życie nowy program nauczania. Jego wykonanie wymagało znacznego powiększenia personelu, a więc przydzielono do uczelni jako pomocniczych pracowników naukowych około 20 osób, przeważnie PPR-owców z różnych resortów gospodarczych. Młodszy asystentami mianowano po prostu wielu „politycznie pozytywnych” studentów trzeciego roku. Rok akademicki 1949/50 zaczął się z niewielkim tylko opóźnieniem według nowego programu i pod nowym kierownictwem.

Na tym etapie nie zwalniano jeszcze dawnego personelu, odsuwając go tylko od stanowisk kierowniczych i niektórych „ideologicznych” wykładów. Jedynym wyjątkiem było zwolnienie z SGH jej ówczesnego prorektora prof. Edmunda Dąbrowskiego.

Tak się zaczęła stalinizacja uczelni ekonomicznych w Polsce. Następnym jej krokiem było zorganizowanie ogólnopolskiej konferencji pracowników naukowych ze wszystkich uczelni i wszystkich specjalizacji nauk ekonomicznych. Odbyła się ona w okresie ferii Bożego Narodzenia 1949 w Kuźnicach pod Zakopanem. Wzięli w niej udział członkowie KC PZPR: Blinowski, Hofman i Kasman. Pouczono tam wszystkich czego od nich Partia oczekuje i pilnie obserwowano tych, którzy próbowali mieć swoje zdanie. Następnie wyciągano konsekwencje. (s. 21/22). Była to faza przygotowawcza. Pełnej stalinizacji nauczania ekonomii we wszystkich uczelniach dokonano w następnym roku akademickim 1950/51.

Odebrano katedry wszystkim profesorom ekonomii politycznej: Adamowi i Witoldowi Krzyżanowskiemu z Krakowa, Edwardowi Taylorowi z Poznania, Wincentemu Stysiowi z Wrocławia, Waclawowi Fabierkiewiczowi z Łodzi, Stefanowi Zaleskiemu z Uniwersytetu Warszawskiego, Edwardowi Lipińskiemu z SGPiS. Jeden tylko Aleksy Wakar nieco dłużej utrzymał swoją katedrę w Akademii Nauk Politycznych, gdzie był również rektorem, ale za to kiedy zdjęto go z tych funkcji, to także usunięto go z Partii, a wkrótce potem aresztowano i wywieziono do Związku Sowieckiego, gdzie siedział w więzieniu ponad 4 lata. Ciekawy był wypadek Oskara Langego. Był on zaproszony do objęcia katedry ekonomii w SGH i oczekiwano, że rozpocznie stałą pracę od początku roku akademickiego 1949/50. Ale tymczasem nastąpiło upaństwowienie i w SGPiS nie powołano go na katedrę ekonomii a tylko na katedrę statystyki. Najwidoczniej uznano, że nie odpowiadał kwalifikacjom ideologicznym, których wymagano od profesorów ekonomii. Dla uzupełnienia tej listy mogę także dodać, że chociaż nie zajmowałem katedry ekonomii, ale katedrę gospodarki planowej, zostałem już w styczniu 1950 usunięty z PZPR (w której znalazłem się na skutek „zjednoczenia” PPS), a następnie pozbawiony katedry i prawa wykładania w SGPiS.

Los profesorów usuniętych z katedr był różny. Starszych wiekiem przenoszono na emeryturę, co w owym czasie oznaczało wprost głodowe warunki bytowania. Tak postąpiono wobec Adama Krzyżanowskiego i Edwarda Taylora. Młodszych wiekiem pozostawiano na ogół na uczelniach, ale przesuwano na stanowiska profesorów „przydzielonych do katedr” prowadzonych przez kogo innego.¹⁵ Jednocześnie pozbawiono ich prawa wykładania, prowadzenia seminariów i posiadania asystentów. Zakaz wykładania mógł mieć różny zakres: zawsze dotyczył głównego przedmiotu tj. ekonomii politycznej, ale zdarzało się, że zezwalano na wykładanie przedmiotów pomocniczych np. historii gospodarczej. Czasem całkowicie (s. 22/23) zabraniano wykładania na własnej uczelni, ale godzono się na prowadzenie wykładów zleconych z jakiegoś mniej ideologicznego przedmiotu na innej uczelni. Często obciążano pozbawionego katedry profesora jakimiś dodatkowymi obowiązkami administracyjnymi. Do tego dodać należy niemożność publikowania. Wynikała ona albo z wyraźnego zakazu drukowania prac określonej osoby, albo po prostu z faktu, że takich prac, jakie ci profesorowie mogli i chcieli napisać nie publikowano wtedy w ogóle. Ograniczenia dostępu do zagranicznej literatury naukowej i całkowity zakaz wyjazdów za granicę dopełniają obrazu sytuacji.

Nie można też pominąć milczeniem aresztowań pracowników naukowych, które były bardzo istotnym elementem określającym atmosferę tych czasów. Ośmiu znanych mi osobiście pracowników naukowych z dziedziny nauk ekonomicznych aresztowano i trzymano w więzieniu przez parę lat bez żadnych powodów. Byli to: Karol Brzoska, Włodzimierz Hagemeyer, Zbigniew Heidrich, Kazimierz Studentowicz, Andrzej Święcicki, Aleksy Wakar, Jan Antoni Wilder i Józef Zagórski. Liczba aresztowanych ekonomistów - pracowników aparatu gospodarczego była oczywiście niepomiarowo większa. Nawet nie próbuję jej szacować.

Ta polityka poniżającego traktowania profesorów ekonomii i uniemożliwiania im pracy przyniosła krajowi bardzo wielkie szkody, ale najdotkliwsze spustoszenia nastąpiły nie wśród kadry profesorskiej, lecz wśród młodszych pracowników naukowych. Profesorowie jakoś przetrwali. Wielu z nich wróciło nawet z czasem do swych warsztatów pracy naukowej. Natomiast spośród licznych młodych pracowników nauki, czynnych wtedy w dziedzinie ekonomii i planowania gospodarczego, tylko

nieliczne jednostki utrzymały się przy swych specjalnościach.

Wtedy kiedy profesorowie tracili katedry, młodzi pracownicy nauki tracili etaty asystentów. Musieli więc szukać innego zatrudnienia. Ci, którzy nie chcieli odejść od pracy naukowej, próbowali zmienić swoją specjalność na politycznie mniej eksponowaną. Z ekonomii politycznej przeczucali się więc na tzw. Ekonomiki branżowe, finanse, statystykę, rachunkowość lub nawet do pracy bibliotecznej. Niektórym się to udało. Prawie wszyscy pozostali jednak potem przy swych nowych specjalnościach i dla ekonomii politycznej zostali straceni. Z wysoko kwalifikowanych ekonomistów, którzy musieli odejść na podrzędne stanowiska administracyjne, wróciło do nauki tylko paru. (s. 23/24)

Młoda kadra ekonomistów nie składała się jednak wyłącznie z pomocniczych pracowników naukowych już zatrudnionych na wyższych uczelniach. Większość jej stanowili ludzie na szczeblu doktorantów. Przygotowywali oni prace doktorskie, jednocześnie pracując na różnych stanowiskach w administracji gospodarczej. Zainteresowanie naukami ekonomicznymi i planowaniem gospodarczym było w owym czasie bardzo duże. Liczba doktorantów była znaczna i stosunkowo wielu spośród nich okazywało duże zdolności i rokowało najlepsze nadzieje. W ciągu tych kilku lat, które minęły od wojny, niektórzy z nich dość znacznie zaawansowali swe prace. Całe to pokolenie zostało zmarnowane. Seminaria doktorskie uległy po prostu rozwiązaniu, a rozpoczęte przewody doktorskie unieważniono. Wkrótce potem zniesiono zresztą stopień doktora.

Na miejsce stopnia doktora wprowadzono sowiecki stopień kandydata nauk. Ale dawni doktoranci na tym nie skorzystali. Do przewodów kandydackich dopuszczano tylko bardzo nielicznych, politycznie starannie przesianych „kandydatów na kandydatów”. Stąd też praktycznie biorąc, studia ekonomiczne na poziomie doktoranckim przez kilka lat na wyższych uczelniach nie istniały. Przewody kandydackie z ekonomii zaczął natomiast prowadzić IKKN (Instytut Kształcenia Kadr Naukowych przy Komitecie Centralnym PZPR), który miał zapewnić dopływ na uczelnie należycie przeszkolonych aktywistów partyjnych.

Tak zaczął się stalinizm w Polsce. W bardzo wielkim skrócie przedstawiłem jego początki i wskazałem na jego pierwsze skutki w dziedzinie gospodarki i myśli ekonomicznej. Ale stalinizm trwał lata. Nie ograniczył się do gospodarki, ale objął wszystkie dziedziny życia politycznego i społecznego, nauki i kultury.

Czasy stalinizmu są najmniej znanym okresem najnowszej historii Polski. Bardzo mało dotąd nad nimi pracowano. Wielkie i pilne zadanie ciągle czeka na historyków.

Źródło:

- Materiały z Konferencji historycznej z 24 marca 1998 r. , Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, Warszawa

¹⁵ W tym właśnie celu stworzono wtedy nową jednostkę organizacyjną (wzorowaną na uczelniach sowieckich) zwaną katedrą zbiorową. Na jej czele stał kierownik katedry a przydzieleni do niej mogli być inni profesorowie, docenci i pomocniczy pracownicy

naukowi (adiunkci i asystenci). Kierownikami katedr zostawali przeważnie „zastępcy profesorów” z awansu politycznego.

